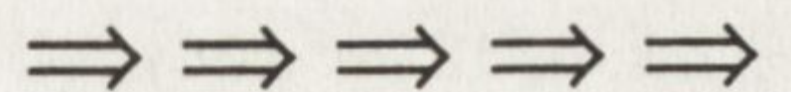
**DYSKUSJA****Jak i kiedy najlepiej pisać o sobie*****1. Wstęp, czyli racje nie do odrzucenia**

„Umartym nieśmiertelność sławy, żywym nieśmiertelność miłości”.

Rabindranath Tagore – „Zbłąkane ptaki”

Tłum. R. Stiller

„Siedzę oto z zamiarem napisania w wieku sześćdziesięciu siedmiu lat czegoś w rodzaju własnego nekrologu. ... Wystarczy chwila refleksji, aby zdać sobie sprawę, że każda tego rodzaju próba skazana jest na niedoskonałość”.

Albert Einstein – „Zapiski autobiograficzne”

Tłum. J. Bieroń

Moją koleżankę zastałem przy przeglądaniu numeru branżowego czasopisma. Odkładając go, powiedziała na powitanie: *Znowu te „Żywoty Świętych”!* Mając na uwadze słowa Rabindranatha Tagore, nie podzielałam tej niechęci wobec nekrologów, a raz ich lektura sprawiła mi nawet przyjemność. Był to rzadki przypadek, kiedy w tym samym numerze owego czasopisma redakcja zdecydowała się opublikować dwa wspomnienia poświęcone tej samej osobie, oczywiście pióra dwu różnych autorek. Jedno wspomnienie było suche, prawie urzędowe, drugie bardzo osobiste. To drugie było takie, jakie mogła napisać osoba nie tylko znająca i wysoko ceniąca sobie dorobek zmarłego, ale najprawdopodobniej trwale zauroczona jego osobowością, może nawet dźwigająca przez całe życie wspomnienie niespełnionej miłości. Oba wspomnienia były prawdziwe, to drugie oczywiście czytało się lepiej, oba doskonale dopełniały się.

Wróciłem po pewnym czasie do tego zdarzenia i zdecydowałem się na chłodno rozważyć następującą kwestię: Czy ktoś, kto miałby na to ochotę, może sam sobie napisać nekrolog, czyli autonekrolog; oczywiście w odpowiednim czasie i co może tą drogą osiągnąć?

* Pamiętnik z podróży prywatnej do Gdańska (1991).

Ciąg dalszy moich rozważań jest przeznaczony tylko dla osób, które w obliczu zbliżającego się kresu nie odczuwają paraliżującego strachu, podobnie jak nie przeżywali na co dzień zachwyty nad sobą.

Oto moje racje:

Jeśli we właściwym czasie zaniedbałeś okazję, by wiernie i interesująco opisać drogę do swoich dokonań naukowych, swoje podboje miłosne lub zasługi wojenne, wreszcie własne wyobrażenia o porządku świata, pozostaje ci już tylko ostatnia szansa. Jest nią autonekrolog, może też nią być mowa pogrzebowa, którą chciałbyś usłyszeć nad swoim grobem. Zresztą istnieje pewien zabieg, dzięki któremu można połączyć jedno z drugim.

Jeśli skorzystasz z poniższych rad, sukces masz zapewniony, przy tym zaznasz niejednej przyjemności, której Ci życie dotąd szczydziło.

Napisawszy w swoim czasie autobiografię, dziennik, wspomnienia, miałbyś okazję zwrócić się do potomności. Przystępując do pracy nad autonekrologiem, a więc z niejakim opóźnieniem, zauważ, że pozostali ci już tylko współcześni, a więc ci których znasz, z którymi współdziałałeś, prowadziłeś nieustanne boje lub obok których przechodziłeś obojętnie. Mimo to nie zniechęcaj się i przystępuj do dzieła!

Od tego miejsca mój tekst przybiera formę praktycznego poradnika literackiego dla autorów nowych „Żywotów Świątych”.

2. Przedmiot i cel dzieła

„Wściekłość mnie ogarnia na myśl, że któryś z moich uczniów uczyć się będzie na pamięć przed lustrem mowy pogrzebowej...”

Leopold Infeld – „Szkice z przeszłości”

Gdy nadchodzi kres, niejednen z nas łatwiej pogodziłby się z tym faktem, gdyby był pewien treści i wymowy nekrologu, który mu koledzy poświęcą na łamach specjalistycznego czasopisma. Skoro jednak tej pewności nie ma i być nie może, proponuję, aby ten z nas, który uważa, że zasługuje na odpowiedni nekrolog, przygotował go osobiście za życia. Pracy nad autonekrologiem nie należy odkładać do ostatniej chwili, bo można nie zdążyć go napisać lub zaniedbać środki jego upowszechnienia. Poza tym powinność wobec siebie i czytelnika nakazuje, by osobiście napisany nekrolog zawierał nie tylko najlepsze informacje, lecz aby były one przedstawione w sposób interesujący. Wiarygodność informacji – jak świadczą nekrologi pisane przez naszych kolegów – jest sprawą drugorzędną i taką też zapewne pozostanie w autonekrologach.

Kolegom, którzy rozmiłują się w pisaniu własnego nekrologu, radzę także pomyśleć o interesujących zajęciach, które mogą ich spotkać gdy dzieło to uznamy w zasadzie za gotowe, ale pozostanie nam jeszcze trochę czasu (patrz: *Supplementum*).

A więc nekrolog pisany osobiście może mieć na celu:

1. wszechstronne przedstawienie moich zasług, o których nie wszyscy wiedzą lub nie pragną wiedzieć;
2. upowszechnienie szlachetnych intencji lub ważnych zamierzeń, które w sobie nosiłem, ale których nie dano mi wyrazić lub wcielić w czyn za życia;
3. wyrażenie cierpień, które były moim udziałem za sprawą moich wrogów, a których wreszcie należy ujawnić;
4. przypomnienie kolegom łask i pomocy jakich doznawali z mojej strony, ale o czym chętnie zapomnieli;
5. wzbudzenie i utrwalenie podziwu dla mnie i moich cnót, a przypomnienie wad i przywar moich kolegów.

3. Materiał i metoda

„Z wiekiem człowiek staje się sam dla siebie coraz bardziej postacią wymyśloną, bohaterem literackim”.

Ryszard Kapuściński – „Lapidarium”

„Ktoś rozpuścił pogłoskę o śmierci sędziwego już podówczas Humboldta. W związku z tym pewien przyrodnik napisał do przyjaciela Humboldta, że pragnąłby dokonać pomiarów czaszki zmarłego. Humboldt, do którego rąk dostał się ten list, odpisał własnoręcznie:

»Niestety, nie mogę panu służyć moją czaszką, gdyż przez pewien czas będzie mi jeszcze potrzebna. W przyszłości jest do pańskiej dyspozycji«”.

Wacław Golembowicz – „Uczeni w anegdocie”

Autonekrolog różni się znacznie treścią, formą i językiem od dziennika, pamiętnika, okazjonalnych wspomnień, autobiografii, urzędowego *curriculum vitae* lub noty biograficznej pisanej o sobie do encyklopedii. Autonekrolog uwalnia nas od: koniecznego zachowania dystansu do własnych dokonań, krytycznej samooceny, autoironii; nie wymaga też poczucia humoru i liczenia się z opinią innych, choć jedno i drugie pozostaje zawsze w cenie. Pisząc to dzieło kierujemy się przekonaniem, że nikt nie zna nas lepiej od nas samych. W nas samych zawiera się też materiał i metoda dzieła.

4. Treść, język i forma dzieła

„Bez względu na długość życia

życiorys powinien być krótki.

Obowiązuje zwięzłość i selekcja faktów.

Zamiana krajobrazów na adresy

i chwiejnych wspomnień w nieruchome daty”.

Wisława Szymborska – „Pisanie życiorysu”

(w zbiorze „Widok z ziarnkiem piasku”)

Forma nekrologu pisanego osobiście może korzystać z gotowych wzorców. Z uwagi na powtarzalność wielu elementów, można posłużyć się specjalnym formularzem nekrologu lub zastosować tak zwaną kalkę literacką. W razie wątpliwości co to jest kalka literacka należy zwrócić się o wyjaśnienie do najbliższego wybitnego pisarza. Wybitny pisarz nigdy nie odmówi wybitnemu uczonemu pomocy w tej materii.

Nekrolog jako forma wypowiedzi składa się z tzw. stałych i zmiennych, pewnych i niepewnych oraz tzw. inwokacji.

W naszej biografii stałe są: szkoły, stopnie, tytuły; zmiennne zaś: zasługi, oceny jakie stawiamy sami sobie i innym oraz oceny jakich oczekujemy od innych.

Pewne to: data urodzenia, zwykle rodzice, przebyte choroby, świństwa jakie zrobiliśmy innym; niepewne zaś: autorstwo pomysłów, samodzielność myśli, źródła materiałów, z których korzystaliśmy w najważniejszej naszej pracy, uznanie które spotkało nas za granicą. Niepewna jest też data śmierci autora własnego nekrologu.

W ostatniej kwestii można posłużyć się jedną z wypróbowanych form:

1. pozostawić wolne miejsce na datę śmierci, obok daty urodzenia, podobnie jak to czynią przewidujące encyklopedie amerykańskie w biogramach swych wybitnych, ale jeszcze żyjących członków społeczeństwa;

2. zastosować wyrażenie okazjonalne, dostatecznie jednak uniwersalne i kwieciste, aby było aktualne we wszelkich okolicznościach i aby czytelnik naszego nekrologu, oczarowany jego formą, nie zauważył braku informacji o dacie śmierci.

Główną część nekrologu piszemy według najlepszej wiedzy o sobie i ze świadomością przynajmniej jednego z celów, który zamierzamy tą drogą osiągnąć.

Jeśli z jakiegoś powodu musimy lub pragniemy w autonekrologu wspomnieć o naszych wadach, powinniśmy to uczynić z umiarem i wdziękiem. Dajemy do zrozumienia czytelnikowi, że owe wady są nam bliskie jako nasze własne wady, a więc tym samym niezbyt przykre!

Jeśli przyświeca nam cel, aby nasz wizerunek był pełny, a więc aby wielki uczony nie pozbawiony był zwykłych cech ludzkich, można szerzej rozwinąć temat własnych słabości. Czytelnicy bardzo to lubią, nawet jeśli w następnym akapicie będziemy przekonywali, że walka ze słabościami i wadami bardzo nas hartowała. Wspomnieć można np. o swojej nadmiernej kochliwości i w ogóle o upodobaniach do płci odmiennej. Pożyteczne jest wszakże przy tym nadmienić, że był to głównie przejaw ogólnego zainteresowania dla wszelkich przejawów życia i form piękna. W egzemplifikacji dokonań na tym polu doradza się jednak pewną powściągliwość. Nie sposób bowiem przewidzieć, która z wybranek naszego serca zechce nas sprostować lub dać upust zawiedzionym nadziejom, publikując listy i fotografie.

Możemy pójść jeszcze dalej w swoich wyznaniach, wspominając np. o zaniedbaniach w pracy, o nadmiernym umiłowaniu pieniędzy, itd., sprawiając tym swoim wrogom zasłużoną radość i satysfakcję.

Jeśli z narosłego żalu lub skromności wynika potrzeba statystyki naszych osiągnięć, warto – oprócz liczby uczniów, dzieł, zaszczytów – podać liczbę zlekceważonych rad, wspaniałych pomysłów, wnikliwych ostrzeżeń, itp. Nawet jeśli nie wymienia się przy tej okazji imienia i nazwiska swego adwersarza, czytelnicy autonekrologu powinni łatwo dociec kogo niegodnego ma się na myśli.

Rozkładając akcenty, podkreślając niechęci i przyjaźnie, warto pamiętać o głównym celu naszego nekrologu: jeszcze za życia zapewnić przyjemność, a potem sławę pośmiertną, oczywiście sobie a nie innym.

Czyniąc w odpowiednim miejscu spostrzeżenie o niewłaściwej porze własnych urodzin i przewidywanej porze śmierci, nie próbuj jednak dowodzić, że tylko twoje zejście wypada przedwcześnie, a zgon innych nastąpił w samą porę, a nawet po czasie.

Pisząc swój nekrolog, chwając i ganiąc bliźnich, starajmy się, aby nie czynić tego w języku właściwym dla wpisów w książkach zażaleń, które w swoim czasie wchodziły w skład obowiązkowego wyposażenia pustych sklepów, kiepskich restauracji i przepełnionych pociągów. Czytelnicy twego nekrologu zasługują na większe względy niż kierownik sklepu lub dyrektor kolei.

Autonekrolog jest bardzo wdzięczną formą obrachunku z kolegami, rodziną i światem, i ostatnim świadectwem poczucia własnej wartości. Jednak jako gatunek literacki, należący do literatury użytkowej i sztuki stosowanej, stwarza pewne ograniczenia. Nie sposób pomieścić w nim np. młodzieńczych westchnień do dawno zmarłej i niezapomnianej rówieśnicy, zachwyty nad wschodem słońca, nie spełnionej groźby samobójstwa. Można jednak zacytować swój młodzieńczy wiersz zapowiadający wszystkie sukcesy, które się potem w życiu osiągnęło. Nekrolog dobrze jest wyposażyć w swoją fotografię, oczywiście najlepiej w taką, która doskonale odzwierciedla twą postawę, urodę, wigor, inteligencję, rzecz jasna z okresu największych sukcesów. Kobiety znalazłszy w nekrologu taką fotografię powinny westchnąć: *kawał chłopca*, a mężczyźni stwierdzić z podziwem: *nie znałem go takiego za życia!*

Pozostają jeszcze sprawy formy, które trzeba rozstrzygnąć w porę.

Oto pierwsza sprawa: Pisanie nekrologu w pierwszej, drugiej lub trzeciej osobie. W pierwszej, gdy chcesz zrobić wrażenie, że jest to pamiętnik twojej duszy, w drugiej – gdy ma to być ciąg dalszy twego nieustannego dialogu z samym sobą na temat swojej wielkości i mierności twoich przeciwników, i w trzeciej – gdy pragniesz, aby twój tekst był odebrany jako chłodna, obiektywna relacja.

Zdecydowanie najlepsze jest pisanie nekrologu w drugiej osobie, bo twój tekst może znaleźć dodatkowe zastosowanie, którego dotąd nie przewidziałeś.

To mowa pogrzebowa, którą chciałbyś usłyszeć we właściwym czasie. Nikt rozsądny takiego tekstu nie odważy się zmienić i na pewno go wykorzysta w zgodzie z twoimi oczekiwaniami.

Oto druga sprawa: To wybór właściwej inwokacji poprzedzającej i/lub apostrofu kończącego autonekrolog, a będących wyzwaniem wobec współczesnych i potomnych.

Oto skromny wybór owych inwokacji i apostrof wyrażanych bezoosobowo lub w trzeciej osobie. Ewentualna zamiana na pierwszą lub drugą osobę odbyć się może samodzielnie lub przy udziale najbliższego, wybitnego literata.

Cześć jego [mojej] pamięci!

Nikt nie jest w stanie jego [mnie] zastąpić!

Zawsze pozostanie z nami [pozostanę z wami]!

Historia nauki byłaby niczym bez niego [beze mnie]!

itd.

Jeśli zależy nam na rymowanej formie inwokacji, radzę pójść na najbliższy cmentarz i wybrać którąś z inskrypcji. Ludzie nieporadni, a przygotowujący się do zejścia, powinni koniecznie zapoznać się z dwoma zbiorami i albumami cmentarnych epitafiów, które w ostatnich latach wydał wrocławski literaturoznawca, profesor Jacek Kolbuszewski. Nieprzebrane jest bogactwo tego rodzaju tekstów w literaturze staropolskiej. Nie ma także przeszkód, by do autonekrologu dodać rymowane epitafium własnego autorstwa. Nasza skromność nic na tym nie ucierpi, jeśli już poważyliśmy się na autonekrolog, a na pewno ułatwimy zadanie tym, co będą trudzić się nad naszym nagrobkiem.

5. Tytuł i motto

„Wobec faktu, że jesteśmy przypisani do określonego czasu i w ustalonym z góry momencie musimy go opuścić, wyjść z niego, wydałem się sobie głupim”.

Molvnix Gijsen – „Księga Joachima z Babilonu”

Tłum. K. Szyszkowska

Podobnie jak dla rozprawy naukowej, najlepszy tytuł znajdziemy zwykle w końcowej fazie pracy.

W odróżnieniu od właściwego nekrologu i artykułu naukowego, tytuł autonekrologu jest sprawą niezwykle istotną, być może nawet ważniejszą od jego treści. Przede wszystkim musi zachęcić do lektury naszego ostatniego dzieła. Doraźność celów i brak czasu nie usprawiedliwiają niedbalstwa w tej kwestii. W tej istotnej fazie pracy uświadomić sobie wypada, że w tytule autonekrologu nie da się równocześnie: poskromić wrogów, ukarać niewdzięczników i zapewnić sobie trwałe miejsce w historii. Dlatego też można dokonać zapożyczeń lub modyfikacji któregoś z tytułów już wypróbowanych. Pamiętajmy tylko, aby

wybrany tytuł nie brzmiał mimo woli zbyt uroczyście, jak np. „*Manifest Komunistyczny*”, „*Deklaracja Niepodległości*” lub „*Urbi et Orbi*”.

Ze skromnością nie należy wszakże przesadzać, skoro najuczciwsze i bardziej znane autobiografie noszą takie oto tytuły:

„*Z mojego życia. Zmyslenie i prawda*” („*Aus meinem Leben, Dichtung und Wahrheit*”) – Johan Wolfgang Goethe

„*Wielki Testament*” („*Grand Testament*”) – François Villon

„*O samym sobie do potomności*” („*De se ipso*”) – Klemens Janicki

„*Testament mój*” – Juliusz Słowacki

„*Wyznaję, że żyłem*” („*Confieso que he vivido*”) – Pablo Neruda

„*Mój Drogi Ja*” („*Dear Me*”) – Peter Ustinov

O wielką przesadę będziemy jednak posądzeni opatrując swój nekrolog tytułem „*Żywoty Świętych. Część ostatnia*”, pomimo że wnosimy swój wkład do hagiografii.

Jeśli w życiu byłeś człowiekiem dowcipnym lub przynajmniej za takiego pragnąłeś uchodzić, opatrz swój nekrolog odpowiednim tytułem, nawet gdyby to miało naruszyć opinie o twej powadze za życia. Twój biografowie uczynią z tego nigdy użytek, stwierdzając: *Był tak wielki, że nie bał się własnej śmieszności!*

Prawdziwą ozdobą każdego autonekrologu może być motto lub nawet większy ich wybór. Odpowiednio wybrany z całego literackiego dorobku ludzkości, zaświadczy o erudycji autora, głębokości jego umysłu i pojemności jego serca. Istnieje nawet nadmiar trafnych sformułowań na taką okoliczność, o czym świadczy rozmieszczenie ich na wstępie wszystkich rozdziałów tego poradnika.

6. Upowszechnienie dzieła

„*Pamiętniki, jakie pozostawiają po sobie ludzie wybitni lub literaci, nawet najskromniejsi, jako dokumenty do historii swego życia, zdradzają ukrywaną próżność i przypominają owego świętego, co postawił pięćkroć sto tysięcy na koszty swej kanonizacji*”.

Champfort – „*Maksymy i myśli*”

Tłum. K. Drzewiecki i T. Boy-Żeleński

Jeśli w pewnym momencie zawstydzi cię zbyt napuszony styl autonekrologu, pogódź się z tym, bo to należy do właściwości tego gatunku literackiego, tak jak zapewnienie o wiecznie trwałej miłości niezbędne jest w każdym romansie.

Pozostała nam na koniec troska o upowszechnienie nekrologu we właściwym czasie i we właściwej formie. Nekrolog upowszechniony przed czasem może narazić autora na śmieszność lub pretensje kolegów, albo wywołać żądanie potwierdzenia intencji i zasług przez świadome odebranie sobie życia. Nie można także wykluczyć samosądu ze strony naszego otoczenia.

Przezorność nakazuje zdeponować swój nekrolog u adwokata, przyjaciela lub w sejfie bankowym. Rodzaj pamięci, którą zastosujemy w tym przypadku jest obojętny. Jeśli chcemy posłużyć się dyskietką osobistego komputera dla przekazania autonekrologu, to należy zadbać, by trafiła ona do właściwych rąk w odpowiednim momencie. Wkładanie jej do trumny nie jest praktyczne, bo nie dowiedziono, że rabusie cmentarni oddają takie znaleziska komu należy.

Drukowanie za życia swego nekrologu w nakładzie wyższym niż 2000 egzemplarzy jest nieprzezorne, nawet jeśli dysponujemy doskonałą kopiarką japońską. Może on trafić w niepowołane ręce lub użyjemy go sami na drugostronny list lub wniosek o przydział środków na kolejny projekt badawczy. Pojedyncze kopie autonekrologu mogą za życia jego autora znaleźć zastosowanie wyłącznie do wniosku o zabezpieczenie na przyszłość miejsca w alei zasłużonych, aby, gdy przyjdzie nasz czas, nie dać się pogrzebać w byle jakim miejscu lub w byle jakim towarzystwie.

Jeśli nekrolog pisano w drugiej osobie z zamiarem, że będzie on odczytany jako mowa pogrzebowa, należy jego tekst w zamkniętej kopercie oddać zaufanemu adwokatowi, a kopertę opatrzyć słowami: *„Ostatnia wola zmarłego: Otworzyć i odczytać na pogrzebie”*.

7. *Supplementum*: Wnioski. Dokumentacja bibliograficzna.

Radości końcowe

„ Człowiek ma trzy cechy charakterystyczne: to jedyne zwierzę, które się śmieje, jedyne, które mówi i jedyne, które wie, że umrze ”.

Umberto Eco – w rozmowie
z Miładą Jędrzyk i Michałem Cichym

Uwagi końcowe, które zdecydowałem się poczynić przed porzuceniem tego wdzięcznego tematu, dotyczą losu autonekrologu od chwili, gdy uznany on zostanie za samodzielne dzieło literackie lub źródło naukowawcze. Wykorzystanie tej nadzwyczajnej okazji będzie odmienne: za życia i po śmierci autora nekrologu.

Za swego życia autor własnego nekrologu może go jeszcze doskonalić i uzupełniać, stworzyć jego kolejne wersje, np. wiosenną, późnojesienną, dla przyjaciół, dla wrogów, dodać erratę, zmienić końcowe inwokacje lub wstępne apostrofy.

Może także sam lub przez sprowokowanego, ale przyjaznego do tego zamierzenia, innego wybitnego uczonego lub wybitnego literata skłonić do specjalnych analiz tekstu lub komentarzy do swego nekrologu. *„Komentarz do Kowalskiego”* wcale nie brzmi gorzej niż *„Komentarz do Plutarcha”* lub *„Komentarz do Vasariego”*. Jak poucza doświadczenie, możliwości na tym polu są nieograniczone. Po *„Komentarzach do nekrologu”* opracować można

„Sprostowanie do komentarza do nekrologu”, a potem „Nowe sprostowanie...”, wreszcie „Krytyczną bibliografię nekrologu... i komentarzy...”.

Jeśli więc tę szansę w porę wykorzystamy, zwiększy się bibliografia naszego dorobku o tą jedną lub kilka pozycji brakujących do okrągłej liczby 100, 200 lub 500, a na czym nam tak w swoim czasie zależało.

Nie zapominając o korzyściach dla potomnych i sobie wynikających z powstania nekrologu i aneksów do nich, należy także docenić fakt, że jest to najlepszy sposób na wypełnienie sobie czasu, gdy nikt już nas nie chce słuchać, ale może jeszcze zechce przeczytać. A może autonekrolog, wcześniej niż właściwy nekrolog trafi na *listę filadelfijską*?

Janusz Bogdan Faliński (Białowieża)